

11/5309-5313

MARJA HORNOWSKA.

ALKOHOLIZM

Jako
zobowiązanie wychowania
moralnego,

z
w
tylk
przeci
ny i si
da char
co twierd

Kazimierz Żurkiewicz "Alkoholizm" Część I.
przedewszystkiem

1928 r.



FUW0208158



304204

MARJA HORNOWSKA.

Alkoholizm jako zagadnienie wychowania moralnego.

Ażeby ogarnąć całą doniosłość sprawy alkoholizmu, traktowanej ze stanowiska wychowania moralnego, trzeba sobie uprzytomnić następujące rzeczy: 1) co rozumiemy przez wychowanie moralne, 2) jakie cele stawiamy temu wychowaniu, 3) istotną łączność (natury negatywnej), jaka zachodzi między sprawą alkoholizmu, a sprawą wychowania moralnego tudzież na czem zasadza się ta łączność.

1. **Co to jest wychowanie moralne?** Punkt pierwszy, mający wyjaśnić, co rozumiemy przez wychowanie moralne, musimy potraktować obszerniej. Wymaga tego nie tylko ważność przedmiotu, ale i to, że nałóg konwenansowego myślenia i ujmowania rzeczy oddalił nas od właściwych pojęć także i w tej dziedzinie. Przyzwyczajaliśmy się przedewszystkiem uważać wychowanie moralne jako jakąś część wychowania ogólnego, której przeciwstawienie upatrujemy w wychowaniu fizycznym, jako innej części tegoż wychowania ogólnego, a obok nich, i także oddzielnie zwykliśmy stawiać kulturę umysłu.

Otóż to zacieśnienie pojęcia wychowania moralnego, przez wyznaczenie mu działania częściowego, jest zasadniczo błędne. Albowiem wychowanie moralne, we właściwych mu granicach pojęte, nie tylko że nie ma charakteru częściowości w swoim działaniu, lecz przeciwnie, z natury swej i z konieczności ogarnia wszystkie dziedziny i stanowi spoidło wszystkich odłamów wychowania przez co posiada charakter wybitnie całościowy. Postarajmy się rozwinąć i uzasadnić to twierdzenie.

Każdy przyzna, że gdy mowa o wychowaniu moralnym, ma się przedewszystkiem na myśli urobienie moralnej istoty dziecka czy czło-

wieka, dla uczynienia z niego jednostki moralnie dodatniej czyli wyrażając się poprostu skrótem: jednostki moralnej. Tak. Ale już samo pojęcie jednostki moralnej nie może być i nie jest ani oderwane ani częściowe. Przedstawia ono treść zupełnie konkretną i ściśle zespoloną z całością psychofizyczną człowieka. Jednostką moralną nazwiemy taką, w której nietylko sfera duchowa uczuć i dążeń znajdują się na wykresach najwyższych ideałów ludzkości, ale gdy także i równie koniecznie znajdują się tam: jej energia umysłowa i energia fizyczna, prowadząc do konkretnego, moralnego wyrazu życia, jakim jest czyn prawy i płodny w dobre następstwa. Trzeba pamiętać, że strona moralno-duchowa w człowieku opiera się nietylko na uczuciowych impulsach i pobudzeniach woli, ale także na jego umysłowości, jedna zaś i druga pozostają w ścisłym uzależnieniu od organizmu fizycznego, tworząc jedną i nierozdzielalną całość psychofizyczną. Tej to psychofizycznej całości winniśmy wychowanie całościowe i wszechstronne, t. j. obejmujące zarówno stronę moralno-duchową jak i wszelkie inne, pozostające z nią w ścisłej łączności. Wychowanie, zaniedbujące którąkolwiek z dziedzin, należących do wielkich dóbr człowieka, czy to sferę spraw fizycznych, czy umysłowych czy też uczuciowych, będzie wychowaniem niepełnym, nie całościowym. Pojęcie takiego wychowania rozchodzi się z pojęciem wychowania moralnego. Wychowaniem moralnym nazwiemy świadome urabianie i organizowanie w mocną, zwartą i jednolitą całość wszystkich, często rozbieżnych stron człowieka, t. j. charakteru moralno-uczuciowego, umysłowości oraz woli w myśl doprowadzenia tej całości do najdoskonalszego i najprawdziwszego jej wyrazu.

Wielka i główna wartość wychowania moralnego i jednocześnie jego zadanie polega właśnie na tem ujmowaniu pod jeden ster wielu rozbieżnych i skłóconych z sobą żywiołów i popędów, mających swe źródło zarówno we władzach umysłowych (np. w wyobraźni), jak i w pobudzeniach zmysłowych i uczuciowych oraz we właściwościach fizycznych i fizjologicznych ustroju. Na to, ażeby wychowanie moralne mogło dobrze spełnić swoją rolę, trzeba zatem, żeby, nie ograniczając swego działania do sfery abstrakcyjno-moralnej, przenikało i docierało do wszystkich źródeł zjawisk psychicznych jednostki, a więc obejmowało swoim wpływem zarówno sferę jej umysłu i czucia jak i sferę jej życia fizycznego. Jednostką moralną, traktowaną jako pełną wartość społeczną, nazwiemy taką, w której zostały rozwinięte i urownoważone władze umysłu i ducha, a u której dzielność charakteru i szlachetność uczuć nie ustępuje dzielności fizycznej i energii

umysłowej. Wychowanie moralne przeto obejmie i wypełni cały ten zakres.

Jeżeli więc wychowanie fizyczne możemy wyodrębnić, jeżeli kulturę umysłu możemy traktować oddzielnie i uważać każde z nich jako poszczególne części albo jako pojedyncze odłamy wychowania, to w żadnym razie nie możemy w podobny sposób traktować wychowania moralnego. Nie da się ono przeciwstawić wychowaniu fizycznemu, bo samo musi uwzględnić ten odłam wychowania w bardzo silnym stopniu, nie da się przeciwstawić kulturze umysłu, bo musi ją całkowicie ogarniać. To samo z kulturą uczuć, z kształceniem zmysłów i t. d. Wychowanie moralne ogarnia to wszystko i stąd jego charakter niezaprzeczalnie całościowy. Takie pojmowanie wychowania moralnego będzie miało dla nas szczególniejsze znaczenie gdy w dalszym toku mówić będziemy o alkoholizmie jako o zagadnieniu wychowania moralnego. To też nie poprzestając na tem uzasadnieniu wstępnym, wyjaśnię je jeszcze bliżej przy rozważaniu zadań i celów owego wychowania, do czego obecnie przechodzę.

2. Przedmiot i zadanie wychowania moralnego. Przedmiotem wychowania moralnego jest osobnik ludzki, indywidualum pojedyncze, zarówno jak złożone z indywidualów masy ludzkie.

Zadaniem wychowania moralnego jest wyprowadzić niejako indywidualum ze stanu bezwartości i uczynić je wartością ważką i dodatnią dla społeczeństwa, którego jest częścią składową. Dać mu poczucie własnej duszy i własnego człowieczeństwa, otwierając mu przez to drogę do osiągnięcia miary osobowości.

Pod osobowością, w przeciwstawieniu do indywidualum, rozumiemy jednostkę o określonej i urobionej wartości, jednostkę, w której zarówno natura fizyczna jak i istota moralna uległa rozwojowemu przeobrażeniu, w której uwydatnia się wykształcona umysłowość, w której panuje pewne trwałe natężenie woli w kierunku świadomych dążeń i utrzymuje się pewien określony poziom uczuć i impulsów. Jednym słowem osobowość stanowi pod pewnym względem krystalizację indywidualum, nie zamykającą mu wszelako drogi do dalszego i coraz szerszego rozwoju.

Przy wychowaniu moralnym, mającym na celu urobienie osobowości, wszechstronność rozwoju stanowi moment zasadniczy. A trzeba nań położyć nacisk tem silniejszy, że jesteśmy świadkami wciąż popełnianych błędów przez pedagogię praktyczną, która forsuje najczęściej rozwój jednostronny czy to umysłowy, czy fizyczny, czy uczu-

ciowy z pominięciem, a przeto ze szkodą stron innych. Bankrutując co jakiś czas wskutek tych błędów i przeoczeń, i zmuszona zawracać z drogi naporem otrzymanych w praktyce wyników, zaczyna działać w odmiennym kierunku, ale także i znów jednostronnie. I stąd rezultat odmienny, ale znowu opaczny. Rezultatami zaś owych błędów są osobowości ludzkie nigdy pełne, zawsze niedociągnięte w jakimś zakresie albo przeciągnięte w innym np. intelektualności słabi fizycznie i oschli uczuciowo, uczuciowcy, poddający się bezkrytycznie impulsom, a nie zdolni myśleć logicznie, fizycznie doskonale rozwinięci głupcy, bezmyślni sportowcy, i t. d.

Takie powtarzające się błędy pedagogii praktycznej, zilustrowane dostatecznie jaskrawo przez indywidua o osobowości niepełnej, przeforsowanej jednostronnie lub niedorozwiniętej, mają swoje źródło nie tylko w braku wychowania moralnego we właściwym rozumieniu tego wyrazu, ale także w niezdawaniu sobie sprawy z jego charakteru całościowego, o czym mówiłam na początku, i z wynikających z tego charakteru jego zadań.

Zadaniem wychowania moralnego jest nie tylko doprowadzić indywiduum do miary osobowości, ale także osobowość do rozkwitu. Osiągnąć to można tylko przez działanie wychowawcze jednoczesne na wszystkie strony psychofizycznej całości człowieka, przyczem działanie to powinno mieć ciągłość i trwałość.

3. Poszczególne cele wychowania moralnego. Jako poszczególne cele wychowania moralnego stawiamy przeto na równi: 1) kulturę ciała z higieną, stosowaną w zakresie najszerszym i traktowaną jako obowiązek społeczny, z wyćwiczeniem sprawności fizycznych, idącym najdalej, t. j. z wyrobieniem odporności na trudy, dzielnej samopomocy i energii, wreszcie z estetyką form zewnętrznych, jako wyrazem kultury ogólnej; 2) pełny rozwój zdolności umysłowych w najszerszej rozciągniętym zakresie indywidualnych danych każdego; 3) wysoką kulturę uczuć, nie ujmującą nic zdolnościom logicznego myślenia ani mocy woli o charakterze moralnym; oraz 4) wydoskonalenie prawości sumienia, poczucia obowiązku i odpowiedzialności osobistej, poczucie humanitarnych i społecznych.

Te poszczególne cele zbiegają się w jeden wspólny cel prowadzenia indywiduów i mas po linii ciągłego postępu i osiągnięcia udoskonalenia całkowitej osobowości człowieka, co jak mówiłam, musi być podstawową dążnością wychowania moralnego.

Różnica między tem, co przedstawia indywiduum w stanie, że

tak go nazwę, surowcowym a osobowością wyrobioną, świadomą swojej wartości i swojej siły, rozwiniętą w pełni w granicach swoich indywidualnych uzdolnień i właściwości, opanowaną i zrównoważoną, przedstawia ten przyrost, jaki może dać i jaki powinno dać wychowanie dobrze pojęte t. j. wychowanie moralne w ścisłym znaczeniu tego terminu. Wychowanie to, powtórzmy raz jeszcze, obejmuje z natury rzeczy całość psychofizyczną człowieka bez żadnej reszty.

Wychowaniu moralnemu można przeciwstawić tylko wychowanie amoralne, t. j. takie, które żadnego z powyższych celów nie ma na względzie, a rozwój osobowości pozostawia przebiegowi naturalnemu, nie troszcząc się o rezultaty takiego zaniedbania. Nasze wychowanie grzeszy częściowo taką amoralnością, kiedy pomija lub upośledza którąkolwiek ze stron człowieka, nie dając jej odpowiedniej uprawy.

4. Łączność sprawy wychowania moralnego ze sprawą alkoholizmu. Na tle tak pojętego wychowania moralnego, zrozumiemy snadnie łączność negatywną, jaka zachodzi między sprawą tego wychowania a sprawą alkoholizmu. Negatywność występuje tutaj tem jaskrawiej, że alkoholizm jest wrogiem zarówno ciała ze wszystkimi jego organami do mózgu włącznie: jak i umysłu i ducha człowieka oraz jego uczuciowej i moralnej strony, a więc dotyka ujemnie tego wszystkiego, co składa się na indywiduum i jego osobowość t. j. na główny przedmiot wychowania moralnego.

Jeśli wychowanie moralne ma na celu rozkwit tej osobowości, to z konieczności rzeczy i siłą logiki musi stanąć na stanowisku bezwzględnej zwalczania alkoholizmu, który jest czynnikiem upadku, poniżenia i szkodenia tej osobowości. I nie zasługiwałoby na nazwę wychowania moralnego gdyby nie stosowało tej bezwzględności do plagi moralnej, jaką jest alkoholizm, a zachowało względem niego czy to stanowisko obojętne i bierne, czy też w jakikolwiek sposób przychylne albo tolerancyjne.

Żeby uzasadnić to twierdzenie, zastanówmy się szczegółowo nad kilku pewnikami, dotyczącymi wpływu alkoholu z jednej strony na psychofizyczny organizm człowieka, na jego zmysł moralny, stan uczuć i t. d., z drugiej na jego obyczaje, stosunki z ludźmi i cały przebieg życia, i zanalizujmy ich znaczenie z punktu widzenia wychowania moralnego.

Za takie pewniki, wystarczająco stwierdzone uważamy następujące dane:

1) Alkohol działa szkodliwie na tkanki i narządy wewnętrzne ciała, uboży i zatrzuwa krew, obniża czynność mózgu, powoduje scho-

zenia i wyrodnienie nerwów, a więc dezorganizuje fizyczny ustrój człowieka, rujnując jego zdrowie.

2) Alkohol wywiera wpływ ujemny na sprawność władz psychicznych, osłabia, a nawet unicestwia wolę, współdziała przytem obniżeniu poczucia godności ludzkiej.

3) Alkoholizm przeciwi się obyczajności i obraża ją, wprowadzając zdziczenie w obyczaje i w stosunki wzajemne ludzi, przyczynia wokoło zgorzenia i pociąga złym przykładem.

4) Alkohol sprowadza zanik zmysłu moralnego wogóle, a w szczególności uczuć rodzinnych, humanitarnych i społecznych, torując przez to drogę do występków i do zbrodni.

Zastanówmy się najprzód ogólnie nad znaczeniem zdrowia organizmu dla moralnej strony człowieka.

5. Zdrowy organizm jako podstawa skuteczności wychowania moralnego. Zadaniem wychowania moralnego, mającego na widoku rozkwit osobowości ludzkiej, jest z jednej strony baczyć, żeby tej osobowości nie działa się żadna szkoda ani krzywda, z drugiej stosować wszelkie możliwe środki, aby temu rozkwitowi współdziałać i dopomagać. Szkoda, jaką przyczynia alkohol komórce i tkance organizmu, wywołując w nich, jak stwierdziła nauka, szereg zmian wstecznych, (o czym szczegółowe pouczenie dają poprzednie działy tej książki), których następstwem jest nienormalne działanie narządów albo ich schorzenie, musi być zapisana na listę krzywd dla głównego przedmiotu wychowania moralnego, t. j. dla osobowości człowieka. Jakże bowiem spodziewać się, żeby osobowość ta mogła osiągnąć swój najwyższy rozkwit, kiedy podstawa materialna jej istnienia: organizm fizyczny, ulega podkopaniu i zwyrodnieniu.

Zdrowie ciała jest kardynalnym warunkiem zdrowia duszy, o czym pouczali nas już starożytni popularnym przysłowiem, które każdy zna i powtarza: mens sana in corpore sano, zdrowa dusza w zdrowym ciele. Zdrowe ciało jest także nieodzownym warunkiem normalnego rozwoju umysłu i normalnego działania woli oraz zachowania energii i dzielności. Przyjdzie, wraz z dojrzałością sądów ludzkich, czas, w którym zdrowie będzie najsluszniej poczytywane za pierwszą i nieodzowną cnotę człowieka i obywatela. Złe funkcjonowanie narządów wewnętrznych nie pozostaje bez wpływu na całą psychikę człowieka. Dokładne zbadanie i ściśle określenie tych wpływów nie jest jeszcze przeprowadzone przez naukę w całej rozciągłości. Nie potrafimy wyznaczyć w jakiej mierze paczy się nasz charakter moralny pod wpły-

wem źle działającej wątroby, nieżyty kiszek albo ogólnej niedokrwistości organizmu. Wystarczy atoli obserwować usposobienie, stopień energii i sposób pracy człowieka źle odżywionego albo w którego organizmie toczy się jakiś proces chorobowy, żeby ustalić istniejący związek między stanem organizmu fizycznego a psychiką człowieka. Charakter moralny przy przewlekłych niedomaganiach organizmu trawionego chorobą, najczęściej ulega zmianom na gorsze. Organizm alkoholika, źle odżywiony krwią zubożałą, bo pozbawioną przez alkohol dostatecznej ilości tlenu, organizm, w którym poszczególne narządy, jak wątroba, serce, nerki źle spełniają swoje zadania, bo wsączana trucizna utrudnia im czynność, nie może być siedliskiem psychiki zdrowej, zdolnej do coraz wyższego rozwoju, nie może być oparciem dla żywej, dzielnej energii, dla polotnego umysłu i ducha. Chory i coraz bardziej chorzejący organizm taki staje się z konieczności wytwórcą fizycznej zarówno jak moralnej nędzy. O pełnym rozwoju osobowości, t. j. o osiągnięciu zadań wychowania moralnego, nie może być wówczas mowy.

6. Prawo dziedziczności. Idźmy dalej. Zubożona i zatruta krew podkopuje podstawę życia i zdrowia nie tylko indywiduum, ale także jego potomstwa, któremu przekazuje się siłą nieodmiennych praw dziedziczności. Wiemy, że u dzieci alkoholików, już we wczesnych latach występują pewne objawy chorobowe i pewne schorzenia jako skutek używania alkoholu przez rodziców. Wszystkie zatem spustoszenia, jakich dokonywa wprowadzona do organizmu trucizna, przenoszą się na organizm potomstwa, i sprawiają w nim zniszczenia dalsze. Niewątpliwie także charakter moralny dzieci otrzymuje piętno ujemne jako skutek nadużyć rodziców, a rozwój osobowości takich jednostek staje się przez to zasadniczo utrudniony, a nawet w pewnym stopniu zahamowany.

Z punktu widzenia społeczno-moralnego przekazywanie potomstwu nadwątlonego, schorzałego organizmu i krwi, zakażonej jadem trucizny, musi być uważane za zbrodnię. Łańcuch wielostronnej niedoli, złożony z cierpień fizycznych i moralnych, ze skomplikowanych dramatów i tragedji życiowych jest następstwem tej zbrodni. Usprawiedliwić jej popełnianie może jedynie ta okoliczność, że jej sprawcy nie są świadomi ogromu swojej odpowiedzialności a ubogą wyobraźnią nie umieją ogarnąć skutków, jakie sprowadzają przez swoje postępowanie. Dziwić się temu trudno wobec tego, że wychowanie i nauczanie nie dają im odpowiednich wskazówek w tej mierze, że przy obec-

nym ustroju społecznym nie ma miejsca należyte potraktowanie tego przestępstwa przez normy prawne i że nie spotyka się ono z dostatecznie surowym potępieniem i napiętnowaniem ze strony opinii publicznej.

Jednym z zadań wychowania moralnego, które musimy tu podnieść, i na które musimy położyć nacisk w związku z omawianą sprawą alkoholizmu, jest wcześniej uświadamiać jaknajszersze masy młodzieży o niedających odwrócić się ani odmienić prawach dziedziczności. Trzeba z całą bezwzględnością przedstawiać skutki bliższych i dalszych przyczyn, jakie sami tworzymy bezmyślnie i lekkomyślnie, trzeba wskazywać logiczne i nieodmienne następstwa poszczególnych czynów, a wyobraźnię uzdolnić do perspektywicznego ogarnięcia tych następstw dla przyszłości. Jednocześnie należy pogłębiać *poczucie odpowiedzialności* jednostki za każdy jej czyn, a w szczególności za zatrucie organizmu jadem, którego niszczące skutki przekazują się potomstwu siłą praw dziedziczności. (O ważnej sprawie poczucia odpowiedzialności, którego zanik sprowadza alkohol, mówić będę jeszcze poniżej.)

7. Znaczenie i następstwa moralne wpływu alkoholu na mózg.

Przejdźmy teraz do rozważania wpływu alkoholu na działalność najwyższych organów ustroju t. j.; mózgu i aparatu nerwowego, aby wyciągnąć stąd należyte wnioski odnośnie do wychowania moralnego.

Istnieje przysłowie angielskie, że wino jest wielkim szydercą: „Wine is a mocker”. Angielski wyraz szyderca oznacza także po polsku: oszust. Trafność tego przysłowia daje się stwierdzić, gdy mowa o wpływie alkoholu na mózg. Ten wspaniały, precyzyjnie działający aparat fizyczny, którego czynności: świadomość, myśl i sąd należą do zjawisk psychicznych, wykazuje pod wpływem alkoholu objawy pozornie sprzeczne i niezrozumiałe, które z punktu widzenia moralnego są szczególnie pouczające i dają wiele do myślenia. Oto po użyciu niewielkiej ilości alkoholu człowiek doznaje poczucia przyśpieszonego i żywszego działania mózgu w sferze psychicznej. Dzieje się to właśnie wtedy, kiedy ma miejsce porażenie pewnych części mózgu, a więc kiedy następuje fakt, stanowiący krańcowe przeciwieństwo wzmoczenia ruchu to jest jego zanik. Jak dalece ludzie poddają się temu złudzeniu i wierzą mu, dowodzi to, że wiele osób oświeconych i inteligentnych, a pomiędzy nimi nawet tacy, którzy zaliczają się do wykwitnięcia inteligencji, jak poeci, literaci, artyści, biorą się na plewę owego rzekomo przyśpieszonego tętna życia, jakie ma sprowadzać alkohol i ulegają pokusie picia dla wzmoczenia i pobudzenia własnej twórczości, jak sami wyznają. Wino jest zaiste wielkim szydercą!

Nie przestaje karmić ich tą złudą, pochłaniając wzamian twórcze uzdolnienia, oddawane mu na pastwę i szydząc z naiwności, dobrej wiary albo głupoty wielu. Wino jest zaiste niezwykle sprytnym oszustem, skoro potrafi wyprowadzić w pole najlepsze i najhjojnziej od natury obdarowane jednostki i odebrać im dobrą cześć, zdrowie i jasny pogląd na prawdę, otrzymując wzamian pochwałę swego działania. To niezrównane oszustwo, któremu ulegają zarówno głupi jak mądrzy, jest przyczynowo związane z działaniem alkoholu na mózg. Charakter tego działania wyjaśnię za chwilę. Ażeby je lepiej zrozumieć, daję przedtem migawkowy rzut oka na stosunek mózgu do całości organizmu.

Organizm fizyczny z mózgiem jako koroną możemy uważać za rodzaj Wedy t. j. świętej księgi mądrości, w której mamy jakgdyby wypisane ręką boską prawa moralne życia, jego rozwoju i postępu. Ta księga jest już dziś dla nas na tyle dostępna i dostatecznie zbadana, że możemy wyczytywać z niej owe prawa, i czerpać stąd dla siebie szereg wskazań, mających moralne i społeczne znaczenie.

Wychowanie moralne musi te prawa w szczególny sposób podkreślić i na nie wskazywać.

Pierwsza wielka zasada, zastosowana genialnie w ukształtowaniu organizmu ludzkiego, to zasada współdziałania wszystkich rozróżnionych jego części, poczynawszy od mikroskopowej komórki do makroskopowego narządu, we wspólnym dążeniu do ogólnego dobra całości. Praca poszczególnych części musi przytem być najzupełniej dokładna, sumienna i całkowita. Żadnych opuszczeń, żadnych przeoczeń pod karą natychmiastowego, doraźnego ciosu dla zorganizowanej całości.

Druga wielka zasada, to najdalej posunięte stopniowanie różnic przy jednoczesnej wspólności i tożsamości podstawowej substancji, z jakiej są złożone, t. j. tak nazwanej przez nas syntetycznie materji. W stopniowaniu tem władza kierownicza całego aparatu, przedstawiająca najwyższy stopień organizacji, pozostaje na usłudze najbardziej oddalonej rozwojowo protoplazmy komórki żywej, z której sama jest utkana. Tą władzą są najwyżej uorganizowane części mózgu, których czynność (psychiczną) uważamy za największą zdobycz ludzką, jakiej posiadaczami staliśmy się. Jest nią zdolność sądzenia. Musimy strzec tej zdolności, jak źrenicy oka i dbać o jej zachowanie ze względu, że ona to przerzuca nas jednym olbrzymim skokiem z poziomu zwierzęcia na poziom człowieka. Podobnie jak źrenica, pozwala ona wniknąć światłu najwyższych prawd w krąg naszego rozumienia, wi-

dzieć je i oceniać. Otóż nauka mówi nam, że ten prawdziwy skarb, jakim jest nasza władza sądenia, przez wpływ alkoholu podlega zmączeniu *najpierwej*, że alkohol poraża przedewszystkiem najwyżej uorganizowane części mózgu, właśnie te, w których koncentruje się a raczej z których emanuje ta władza. Logicznie daje się to całkiem dobrze wytłómaczyć tem, że najsubtelniejsza część tak skomplikowanego aparatu, jakim jest mózg, musi z konieczności być najbardziej wrażliwa na działanie jadu, wprowadzonego do organizmu. To zamroczenie kierowniczej władzy w organizmie, mącające władzę sądenia, co następuje doraźnie po użyciu alkoholu, jest właśnie źródłem owej złudy, o jakiej mówiłam wyżej, jest przyczyną owego poczucia wręcz przeciwnego prawdzie faktycznej, poczucia, że wzmagają się i przyspiesza tętno życia właśnie w chwili, kiedy ono istotnie słabnie i wolnieje.

Wychowanie moralne musi przeciwstawić się całą siłą swojego autorytetu zmączeniu precyzyjnej, wypracowanej wiekami ewolucyjnego rozwoju, władzy sądenia, które to zmączenie daje wynik moralnie ujemny, usuwając z przed rozumu prawdę, a podstawiając na jej miejsce kłamną złudę. Wychowanie moralne musi opierać się krzywdzie, jaka przez to dzieje się indywiduum ludzkiemu, strącanemu z drogi dążenia do pełnej i samowiednej osobowości. Indywiduum to pod wpływem alkoholu zatracą swą ludzką godność i świadomość odpowiedzialności za swoje czyny, przez co spada poniżej tego stopnia ucłowieczenia, jakie mu wyznacza jego miejsce w przyrodzie.

Z punktu moralnego, musimy domagać się i głośno wołać: precz z wielkim szydercą-oszustem, który karmi nas złudą wzmożonego życia wtedy, kiedy szczepi w nas jad śmierci, precz z krzywdzicielem, który zadaje cios najwyżej uorganizowanej części mózgu, mącając naszą władzę sądenia, widzenia i rozumienia prawdy.

Wychowanie moralne ma obowiązek wziąć na siebie ważne zadanie wzbudzenia odpowiedniego zrozumienia dla tych rzeczy u szerokiego ogółu. Trzeba tu użyć dwóch środków: z jednej strony wzmóc instynkt samozachowawczy, z drugiej, jak już wspominałam, podnosić i pogłębiać poczucie godności ludzkiej. Oba już zostały silnie podkopane w szerokich masach ludzi właśnie przez używanie alkoholu. Umocnić je to znaczy wytworzyć siłę ochronną przeciw temuż alkoholowi.

8. Następstwa moralne działania na inne ośrodki. Działanie alkoholu, rozpoczynającego swoją destrukcyjną robotę w organizmie od uderzenia w najsubtelniejsze siedlisko autorytetu i **samokierownictwa moralnego**, jakim jest nasza władza sądenia, nie poprzestaje

na tem, lecz idzie dalej: uderza w inne ośrodki. Oto niszczy pamięć, tę wielką siłę intelektu, która stanowi rękojme dla jego rozwoju, warunk coraz większych zdobyczy i postępu.

„Przypominam sobie nawał wypadków, lecz wszystko jak przez mgłę”, mówi po wytrzeźwieniu młodzieniec o słabej woli, który dał się namówić do picia pomimo, że zdawał sobie sprawę, że tego nie powinien był uczynić ze względu na swoją, jak to się mówi, słabą głowę, i który stał się przez to powodem wielkich nieszczęść. „Wiem, że była kłótnia; lecz nie pamiętam z jakiego powodu”. Wielki dramaturg angielski Szekspir woła przy tem ustami tego młodzieńca: „Oh! że też ludzie sami wlewają sobie w gardło wroga, aby im rozum wykradał! że też z radością, rozkoszą, weselem i uniesieniem sami przemieniamy się w bydłeta! Być człowiekiem rozsądnym, po chwili stracić pamięć, zostać szaleńcem, a wkrótce potem bydłeciem! O dziwy! każdy kieliszek nad miarę wypity jest przeklęty, a na jego dnie siedzi djabeł! O! ty niewidzialny duchu wina, jeśli nie posiadasz imienia, bądź nazwany szatanem!”

Ofiarą alkoholu pada z kolei aparat, regulujący ruchy, którym jest t. zw. mózdzek czyli cerebellum. Siły tego uderzenia nie potrzeba dowodzić naukowo. Każdy zorjentuje się doskonale w tem działaniu bez pomocy naukowych uzasadnień. Wystarczy widzieć ruchy pijanego, pozbawione koordynacji i równowagi, ażeby zrozumieć jakich spustoszeń dokonywa alkohol w organie, którego zadaniem jest właśnie ta koordynacja i równowaga. To, co pospolicie wzbudza śmiech, to, co służy jako źródło wesołych żartów i dowcipów: niepewny chód pijaka, zataczanie się, niesamowite ruchy rąk i nóg, splątanie języka, to wszystko są bardzo poważne objawy paralityczne porażonego organu, leżącego poniżej mózgu, zw. mózdzkiem. Jednocześnie następuje działanie alkoholu na cały aparat nerwowy i ośrodki nerwów czego skutkiem po pewnym czasie jest osłabienie i stopniowy choć powolny zanik odpowiednich zmysłów: wzroku, słuchu, powonienia, smaku. Jednem słowem dokonywa się dezorganizacja całego mechanizmu fizycznego, tego świetnego mechanizmu, którego doskonałości nie dorównywa nic innego w naturze, a który jest tylko rusztowaniem stokroć doskonałej budowy psychiki ludzkiej.

Nie możemy dziwić się, że człowiek, istota rozumna, godzi się na taką dla siebie krzywdę aby dobrowolnie dochodzić do stanu nędzy fizycznej i moralnej, z chwilą kiedy wiemy, że wraz z pierwszą dawką alkoholu, porażona zostaje najpierwej najwyższa władza jego intelektu: psychiczna władza rozumnego sądenia. Odjęcie mu tej władzy strąca

go poniżej nawet stanu zwierzęcego, bo zwierzę ma silnie rozwinięty instynkt samozachowawczy, i kieruje się nim zawsze, podczas kiedy człowiek pod wpływem używania alkoholu traci ten instynkt coraz bardziej. Któreż zwierzę np. będzie dobrowolnie połykało truciznę, jeśli poczuje i rozumie, że to jest trucizna. Wiadomą jest rzeczą, że chcąc zadać trutkę zwierzęciu trzeba ją maskować i ukrywać w pokarmie, znanym mu jako pożywka. Natomiast człowiek rwie się sam do wszelkich trucizn nie bacząc na to, że psuje zdrowie i skraca sobie życia. I żaden głos rozsądku nie powstrzymuje go od tej niszczycielskiej, samobójczej czynności, której żałuje dopiero po niewczasie. Zaiste, dobrowolne niszczenie własnego zdrowia i życia przynależy człowiekowi jako godny pożałowania monopol.

Wobec tego, wychowanie moralne staje przed koniecznością organizowania ochrony człowieka, jego życia i zdrowia przed nim samym. Oświecenie umysłu jest oczywiście pierwszym szczeblem takiej ochrony, niestety jednak nie wystarcza, kiedy, jak wspomniałam, nawet oświeceni czynią wbrew sobie to samo, co czynią nieoświeceni. Potrzeba więc jeszcze czegoś innego, coby potrafiło wstrzymać niszczycielską robotę względem siebie, potrzeba *czynnika moralnego*, któryby pogłębił samowiedzę rozumną, któryby wzmocnił wolę, jako jedyny ochronnik przed uleganiem nałogowi i któryby w człowieku zbudował twierdzę wolności wewnętrznej.

9. Najsilniejszy czynnik moralny. Takim czynnikiem moralnym najistotniejszym może i powinna być dla szerokiego ogółu *religia*, której nakazy dotyczą między innymi obowiązków względem własnej duszy, a więc konieczności doskonalenia jej i wyzwania od wszelkiego zła. Szerokie masy naszego narodu są usposobione religijnie i do religii szczerze przywiązane. Pomimo to jednak codzienne ich życie i postępowanie rozmija się przeważnie z nakazami religji, a wypełnianie obrządków, przyjmowanie udziału w nabożeństwach, i nawet w Sakramentach śś. idzie tuż obok przekraczania najelementarniejszych przykazań i postępowania wbrew nauce Ewangelji i wbrew prawu Bożemu. Jako jaskrawy dowód przytoczymy n.p. tłumne odpusty na wsi, niemal nieodmiennie połączone z zaraz po nabożeństwie następującą pijatyką i nieodłącznymi bójkami, zwadami i t. d.

Zanim zastanowimy się, skąd to wynika i czy pomimo to czynnik religijny nie pozostanie najsilniejszą bronią w walce ze złym nałogiem, przeprowadźmy analogję równie jaskrawej sprzeczności, zachodzącej w innej dziedzinie zjawisk ludzkich. Oto ogół ludzi jest niezaprzeczenie nadzwyczaj silnie i zasadniczo przywiązany do życia.

Pomimo narzekań na swoje losy, trzyma się go, można powiedzieć, rękami i nogami, leka się śmierci i chciałby zapomnieć o tem, że ona nie może ominąć w swoim czasie nikogo. Jest to zresztą zupełnie naturalne i normalne zjawisko. A jednakże to tak silne przywiązanie do życia nie powstrzymuje tegoż ogółu od niszczenia w sobie życia na każdym kroku.

Ta sprzeczność, którą wykazuje człowiek w stosunku zarówno do poczucia religijnego, jakie posiada, jak i odnośnie do swojego cenięcia życia dowodziłaby, że przywiązanie do religji, i przywiązanie do życia nie są naprawdę dosyć silne, aby wpływały stanowczo na konsekwentne, logicznie z jednym i drugim związane postępowanie. Na to, żeby religja stała się tym najsilniejszym czynnikiem moralnym w walce ze złem, o jakim mowa, trzeba ją umocnić w duszach ludzi. Ponadto trzeba jeszcze te oba czynniki napozór rozbieżne t. j. pogłębienie religijne i przywiązanie do życia zespolić w jeden czynnik nierozłączny. A więc poczucie wartości życia oprzeć na najgłębszej podstawie religji, a dobroczynne działanie religji spleść jak najmocniej z życiem.

Słabo rozwinięty i nieoświecony intelekt źle wspiera prawdziwe poczucie religijne i utrudnia pogłębienie go, bo zadawalnia się płytką, powierzchowną religijnością zewnętrzną. Umysł nieoświecony nie dopuszcza też istotnego rozumienia wartości i wagi życia. Trzeba przeto tępić ciemnotę umysłu i ciemnotę ducha, natomiast krzewić naukę i prawdziwe światło wiary i miłości chrystusowej. Drugą przyczyną złego, to słabość woli, podporządkowująca się wszelkim popędom i wpływom. Taka wola nie może stanowić oparcia ani dla dążności nadprzyrodzonych duszy, ani dla przyrodzonego, rozumnego przywiązania człowieka do życia. Trzeba zatem tę wolę krzepić mocno i kierować dobrze, żeby można było na niej oprzeć trwałe dążenia ku dobru i używać jej jako silny hamulec przeciw złemu. A krzepić wolę można znów tylko na podstawie z jednej strony oświecania rozumu co do bardzo ważnej roli, jaką ma do spełnienia nasza wola z drugiej kierowania ducha ku najwyższemu prawdom religji, i wreszcie przez nieustannie ćwiczenie oraz dbałość o zdrowie fizyczne organizmu, które wielce dopomaga do rozwoju i umocnienia woli. Czynnik religijno-moralny w ten sposób uzupełniony i rozszerzony na wszystkie dziedziny życia, może z czasem wyprowadzić szerokie masy z niewoli instynktów nieprawych: z zatracania własnej duszy przez alkohol, z głupiego niszczenia własnego zdrowia własnymi rękami i przyspieszania sobie śmierci przez dobrowolne zalewanie się trucizną.

To właśnie musi wziąć na siebie i spełniać wychowanie moralne. Zwalczanie alkoholizmu leży przeto w zakresie jego zadań nie tylko przez wzgląd na utrzymanie zdrowia, siły i odporności ciała szeregu pokoleń, bez czego zresztą cała budowa moralna nie da się doprowadzić do szczytu, ale przede wszystkim przez wzgląd na dobro duszy i jej najistotniejsze wartości religijne.

10. Osłabienie woli i obniżenie godności ludzkiej. Wchodząc w ten zakres zadań wychowania moralnego, traktowanych w związku z kwestją alkoholizmu, trzeba zatrzymać się jeszcze nad ważną sprawą działania woli i rozważyć bliżej ten drugi pewnik, że alkohol wywierając wpływ ujemny na sprawność władz psychicznych, działa fatalnie na wolę, że nie tylko ją osłabia ale nawet całkowicie unicestwia i że przez to współdziała obniżeniu godności ludzkiej i jej poczucia.

Dezorganizując ustrój fizyczny z mózgiem i systemem nerwowym na czele, alkohol oddziaływa ujemnie na sprawność wszystkich władz psychicznych, jak to już stwierdziliśmy, mówiąc o władzy sądenia i o pamięci. Ale najbardziej niszczycielsko wpływa na wolę, której skomplikowane działanie pozostaje w zależności od wielu czynników pośrednich natury zarówno psychicznej jak i fizycznej. Wola, działająca normalnie, rozwijana, ćwiczona i potęgowana jak należy, doprowadza człowieka do opanowania siebie czyli do umiejętnego stosowania odpowiednich hamulców moralnych względem swoich złych popędów, zdrożnych lub szkodliwych zachceń i nierozumnych odruchów. Słaba wola jest dla człowieka wielkim nieszczęściem, czyni go bowiem igraszką wpływów i przykładów ludzi, wśród których się znajdzie i spycha go wciąż z drogi uczciwości i dobra, nawet wtedy gdy w głębi duszy obrał tę drogę i radby ją utrzymać. Alkoholizm jest w wielkiej części owocem słabości woli, a jednocześnie coraz bardziej współdziała jej osłabieniu. Człowiek, który wskutek nierozwiniętej w dostatecznym stopniu woli poddaje się nałogowi i stopniowo coraz głębiej weń popada, w miarę jak mu ulega zatracca resztki odporu, przestaje całkowicie być panem swojej woli i brnie już w przepaść bezładu i dezorganizowania władz duchowych. Opanować się już nie mogąc, staje się niewolnikiem swojego nałogu, zatruwa ciało i duszę już na poły niesamowiednie. Przestaje być panem swoich czynów, swoich uczuć i swoich przekonań. Zatracca przez to najistotniejsze cechy człowieczeństwa i jego wyraz: godność ludzką i osobistą.

Uleganie nałogowi nie da się w żaden sposób pogodzić z godnością osobistą, stanowi bowiem przeciwieństwo tego, co rozumiemy

jako godność. A rozumiemy pod tą nazwą poczucie dostojęstwa człowieka, jakie każdy w sobie nosi i wolę utrzymania w sobie tego człowieczeństwa. Najszczytniejszym wyrazem tego jest świadome osiągnięcie wolności wewnętrznej. Wewnętrznie wolnym jest ten, kto dążąc niezmiennie po linii prawdy, to jest po drodze jaką mu wytycza kierownicza władza jego sumienia, serca i umysłu, umiejąca rozsądzać dobro i zło, bierze na siebie całą odpowiedzialność za każdy popełniony czyn przed Bogiem, przed sobą i przed ludźmi. Innymi słowy, wewnętrznie wolnym nazwiemy człowieka opanowanego w sobie najzupełniej, świadomego swoich czynów i swoich dążeń. Nałogowiec jest jaskrawym przeciwieństwem człowieka wewnętrznie wolnego, pana każdego swojego kroku. Osobnik, który nie potrafi powstrzymać się od wypalenia papierosa, kiedy sam zechce, osobnik, który bezwolnie sięga po kieliszek wódki bez względu na głos rozsądku, który go od tego odwołuje, nie tylko nie jest człowiekiem wolnym, ale jest typowym niewolnikiem swoich niższych popędów, spętany kajdanami swojego nałogu, jak nędzny więzień. Jego godność ludzka jest zdeptana i unicestwiona przez niego samego. Musimy więc traktować alkohol nie tylko jako notoryczny czynnik osłabiania woli, ale jednocześnie i przez to samo jako czynnik obniżania godności ludzkiej. Smutne i zawstydzające dzieje poniewierania tej godności przez używanie i nadużywanie alkoholu nie dałyby się spisać w jednej książce. Szeregi tomów możnaby nimi zapełnić. Przesuwają się te dzieje codziennie przed naszymi oczami, w aż nazbyt jaskrawych obrazach. Niestety patrzymy na nie obojętnie, przechodzimy mimo nich, nie odczuwając nawet dostatecznej grozy, jakiej powinniśmy przytem doznawać. Trzeba sobie dobrze uprzytomnić, że zatracana w ten sposób godność człowieka osobnicza, rozszerzona na masy, to policzek wymierzony sobie jako społeczeństwu, jako narodowi. I że w ten sposób obniżamy naszą godność społeczną i narodową.

11. Obraza obyczajności, zdiczenie obyczajów i szerzenie zgorzenia. Następnym punktem, który poddajemy pod rozwagę ma znaczenie moralno-społeczne. Powtarzam jego treść: 3) Alkoholizm przeciwi się obyczajności i obraża ją, wprowadzając zdiczenie w obyczaje i w stosunki wzajemne ludzi, przyczynia wokół zgorzenia i pociąga złym przykładem. Co do tego punktu, to wystarczy przypomnieć sobie niezliczoną ilość faktów, jakich wszyscy jesteśmy świadkami nieomal codziennie, o jakich dowiadujemy się także codziennie z gazet i jakie słyszymy opowiadane i powtarzane "aż do przesytu. Restauracje, bary, nocne

spelunki i ulice w miastach, a karczmy, jarmarki i odpusty po wsiach są miejscami, w których dzieją się niesłychanie gorszące sceny w oczach wszystkich, a co najgorsza w oczach dzieci i młodzieży, która stąd czerpie bezpośredni przykład do naśladowania w przyszłości. Są to rzeczy wysoce karygodne i z punktu wychowania moralnego do tępienia konieczne. Ale nie tylko jaskrawe przykłady pijatyk domagają się odpowiedniej odprawy. W naszym życiu powszednim zdarzają się niejednokrotnie fakty ani tak uderzające ani rozgłośnie, na pozór niewinne i traktowane ogólnie jako całkiem naturalne, jednakże moralnie bardzo ujemne i z tego względu zasługujące na silny sprzeciw. Dla wyjaśnienia tego, co mam na myśli, zilustruję rzecz przykładem autentycznym, którego niedawno byłam świadkiem. Przy wieczerzy imiennowej, w domu rodzinnym inteligentnego lekarza, mającego niedorośłe dzieci, wśród gości siedział siedemnastoletni harcerz między dwojgiem ludzi starszych, z których jeden był nauczycielem gimnazjum, a drugą osobą była nauczycielka szkoły powszechnej i jednocześnie działaczka społeczna „postępowa”. Naprzeciwko harcerza siedzieli jego rodzice. Otoż, całem usiłowaniem i zabawą obojga sąsiadów młodego chłopca, było zmuszać go do picia wódki, wina i likierów. Oczywiście czyniło się to wszystko w sposób żartobliwy, dobroduszny i wesoły. Oczywiście także, że chłopiec, broniący się jakiś czas, uległ bardzo prędko, ku zadowoleniu sąsiadów, którzy odnieśli tryumf postawienia na swoim, i ku własnemu zadowoleniu, bo tak zasmakował w winie, że dolewał sobie później sam do kieliszka. Przy ogólnym nastroju towarzystwa nie było miejsca na żadne poważniejsze traktowanie sprawy. Lekka i niefrasobliwa atmosfera moralna otaczała całe zajście, prawie wszyscy wokoło dolewali sobie z upodobaniem i smacznie popijali. A rodzice harcerza nie poparli ani jednym słówkiem ani najlżejszym skinieniem początkowego sprzeciwu syna.

Fakt, który tu przytaczam nie należy do jaskrawych. Nie było przytem żadnego upicia się, ani obrazy obyczajności. Została tylko pogwałcona zasada harcerska wbrew opierającej się z początku woli harcerza dzięki wywartemu przymusowi przez starszych, wychowawców młodego pokolenia. Nic więcej! Ale to wystarcza. Z punktu widzenia moralnego są to uchybienia (używam celowo tego słabego wyrażenia), które przedewszystkiem dyskwalifikują owych wychowawców. Gdyby takie uchylenia były jak należy potraktowane przez prawo, mające dobro społeczne na celu, to taki nauczyciel i taka nauczycielka w 24 godzin powinny być zwolnieni ze swoich funkcji wychowawczych. Co zaś jest warte działanie społeczne „postępowe” takich osób i o ile zasłu-

guje na nazwę działania postępowego, pozostawiam każdemu do osądzenia według miary zdrowego rozsądku.

12. Rola nauczyciela i szkoły w walce z alkoholizmem. Fakt, który przytoczyłam nie jest ani wyjątkowy ani rzadki. Przykłady podobne i jaskrawsze dzieją się częściej, niż o tem wiemy i niż mamy o tem wyobrażenie. Najgorszem jest w tem, że dzieją się wśród wychowawców i wychowanków. Nie tu miejsce na rozwodzenie się o roli nauczycielstwa, jego wpływu i jego przykładu, wszelako mówiąc o alkoholizmie nie można pominąć tego przedmiotu. Nauczycielstwo wogóle, a nauczycielstwo szkół powszechnych w szczególności ma w sprawie zahamowania alkoholizmu w kraju przeznaczoną rolę pierwszorzędnego znaczenia. Gdyby ją umiało wziąć w ręce ideowo a umiejętnie, gorąco, po apostołsku, że wyrażę się w ten sposób, słowem i przykładem, to mogłoby zdziałać wśród młodych pokoleń więcej, niż ktokolwiek inny, a równie wiele, jak mogłoby, także zdziałać wśród ludności wiejskiej i miejskiej duchowieństwo gdyby mu to powszechnie leżało na sercu. Tylko od dzieci zaczynając, można następne pokolenia uratować od szerzącej się klęski alkoholizmu, która niszczy zdrowie fizyczne i moralne narodu. Tylko przez szkołę można osiągnąć zmianę pojęć zakorzenionych wśród szerokich mas co do zdrowotności i leczniczej wartości wódki, i tylko przez wychowanie moralne można ochronić te masy od zgubnego nałogu, któremu ulegają. Walka nauczycieli i szkoły z tą plagą, tocząca organizm narodu, jest sprawą społeczną pierwszorzędnej wagi, i jednym z postulatów ogólnonarodowego wychowania moralnego.

Tak jak nauczanie moralne nie potrzebuje stanowić oddzielnego przedmiotu szkolnego (gdyż tak zwane nauki moralne dawane bezpośrednio w formie mentorskiej chybają najczęściej celu), ale odbywać się może przez naukę religii, przez działanie przykładu wychowawców, wreszcie przez wszystkie przedmioty nauczania; tak samo sprawa alkoholizmu powinna wejść w wychowanie szkolne nie jako oddzielny przedmiot, ale przez pośrednictwo tychże samych czynników. Sposobność pouczenia o szkodliwości alkoholu może znaleźć równie dobrze nauczyciel religii, języka i historii, jak geografji, przyrody, czy matematyki. Na sianie dobrego ziarna i rzucanie wiadomości, które utkwiają w wyobraźni, sercu i pamięci, jest zawsze czas i miejsce. Ale naturalnie wychowawca musi sam być przekonany o szkodliwości zła, jakie będzie wypleniać i o konieczności tego wykorzeniania. Sprawę alkoholizmu jako ważną część wychowania moralnego, musi wysunąć silnie wychowanie narodowe w chwili, kiedy takowe, opierając się na



świątecznych tradycjach Komisji Edukacyjnej, wprowadzone zostanie światło w czyn. Jądro tego wychowania, to urobienie światłego i pożytecznego obywatela kraju, któryby traktował swoje życie jako przynależność swojej Ojczyzny i pełnił służbę publiczną samowiednie i wyraźnie dla dobra swojego narodu, z tem przeświadczeniem, że jego zdrowie fizyczne, jego charakter i wartość moralna, jego uzdolnienia i sprawności nie są tylko jego osobistą własnością lecz ogólną, narodową i społeczną. Szczęśliwy kraj, w którym te wartości potęgują się dobru Ojczyzny kwoli. Nieszczęsny ten, w którym giną, przepadają i marnują się ze stratą dla Ojczyzny. Cóż wart jest dla kraju obywatel nie będący panem swojej woli, swoich czynów, znałogowany, znieprawiony, chory? Staje się dlań ciężarem materialnie, bo obciąża skarb państwa milionami, jakie idą na budowę i utrzymywanie domów zdrowia, lecznic, szpitali, domów poprawczych i więzień, stanowiących po pewnym czasie jedyne pomieszczenie dla niego i tysiąca jemu podobnych, — moralnie zaś staje się plewą, która zadusza i tamuje rozrost zdrowego ziarna społecznego, oraz śniedzią, która przenosząc się na zdrowe kłosa, zaraza je wokoło siebie.

Dobrze zrozumiane wychowanie obywatelskie musi opanować tę zarazę i wpoić każdemu przekonanie, że dobro Ojczyzny wymaga od niego trzeźwości i doskonałej sprawności władz umysłowych, zdrowia fizycznego i moralnego, woli, umiejacej opierać się złemu i jego pokusom i nie dopuszczające do poddania się nałogowi, wreszcie kroczenia przed siebie i wzwyż, a nie cofania się po za siebie wstecz i poniżej siebie. Wolny obywatel wolnej Polski musi stawać się typem, dążącym do przodowania, a nie do hamowania postępu.

Alkoholizm jest ruchem wstecznym tych, którzy, nie umiejac cenić w sobie dostojęstwa człowieka, obniżają je i cofają się przez to niejako poza siebie i poniżej siebie. Dążenie do opanowania siebie, do zwalczania nałogu czyli osiągnięcie ideału trzeźwości jest wyrazem postępu.

13. Droga do występków i do zbrodni. Rozpatrzmy jeszcze punkt czwarty i ostatni, a więc to, że: 4) Alkohol sprowadza zanik uczuć rodzinnych, humanitarnych i społecznych, torując przez to drogę do występków i do zbrodni.

Wiemy już o tem, że najbardziej wyteżone oddziaływanie moralne w kierunku dodatnim może dać tylko połowiczne wyniki, jeśli organizm fizyczny nie będzie zdrowy i silny, i że rozkwit osobowości, do jakiego dąży wychowanie moralne, nie jest możliwy, kiedy organizm ten jest zatruty alkoholem i przezeń prowadzony ku schorzeniu,

osłabieniu i zwyrodnieniu. Do tego wszystkiego trzeba dodać jeszcze i to, że w organizmie tak nadwątłym o krwi zubożalej i zatrutej, wyrodnienie zmysłów i popędów jest nieochybnem następstwem. Przy wynikającym stąd także osłabieniu woli, i zniweczeniu poczucia godności i wstydu, niedaleka już jest drogą do występku i do zbrodni. Alkohol, będąc czynnikiem nieszczęśliwym dla narządów wewnętrznych organizmu fizycznego i jadem dla krwi, działa także jak najwytrawniejszy dezorganizator i demoralizator względem podstawowych uczuć ludzkich. Najświętsze uczucia rodzinne rozsypują się w proch pod wpływem działania alkoholu. Najszczytniejsze uczucia humanitarne tracą na sile, a nawet bywają zgoła unicestwiane. Pijak poświęci swojemu nałogowi spokój i nadzieje rodziców, zaufanie żony, miłość dzieci. Poświęci mu także zdrowie i życie bliźniego: brata, przyjaciela, towarzysza. Początkowe roztkliwienie się popitych, świadczenie sobie przyjaźni dozgonnej i t. p. kończy się zazwyczaj burdą, bijatyką i w najlepszym razie leżeniem w rynsztoku ku pośmiewisku i zgorzeniu wszystkich. W innym zaś, i to wcale nierzadkim razie nóż, siekiera, zabójstwo kończy sprawę, koronując ją zbrodnią. Ile takich zbrodni, ile innego rodzaju występków, dzieje się niemal codziennie za pośrednictwem wódki, o tem wiedzą najlepiej kroniki kryminalne, więzienia, domy poprawcze i zakłady dla obłąkanych.

Wniosek stąd prosty, że wychowanie moralne musi wykląć alkohol jako czynnik zabójczy moralnie i że wszelkimi siłami, z całą bezwzględnością musi wypierać i wykorzeniać jego używanie.

Zreasumowanie. W zakończeniu, reasumuję wszystkie tu wymienione powody, dla jakich alkoholizm musi być zwalczany z punktu widzenia wychowania moralnego i w związku z jego zadaniami. Względy te są następujące: 1) konieczność utrzymania zdrowia, siły i odporności organizmu fizycznego, jako materialnej podstawy dla sił, uczuć i poczuc moralnych i dla rozwoju osobowości; 2) konieczność utrzymania dobrej sprawności narządów wewnętrznych, a w szczególności mózgu wraz z ośrodkami nerwów, ponieważ jest to warunek normalnego działania woli osobnika i zdrowia jego psychiki; 3) zachowanie w całkowitej nienaruszalności władzy sądenia, stanowiącej najcenniejszy skarb ludzki; 4) godność osobista ludzka, dla której alkohol staje się czynnikiem obniżającym; 5) poczucie odpowiedzialności, które on zabija a bez którego niema wolności wewnętrznej; 6) wymagania obyczajowości, które alkoholizm narusza i obraża i zgorzenie, jakie przez to szerzy; 7) uczucia rodzinne, humanitarne i społeczne, których zanik powoduje alkohol, przez co ułatwia drogę występkom i zbrodni.

Wychowawca musi każdy z tych punktów przemyśleć samodzielnie, aby objąć cały zakres zagadnień z nimi związanych. I nie w oderwaniu od innych nauk, jak już powiedziałam, ale raczej w związku z każdym poszczególnym przedmiotem nauki, musi traktować sprawę przysposobienia moralnego uczniów do odporu i ochrony przed zgubnym nałogiem picia i nadużywania alkoholu. Każde w tym względzie wskazanie moralne trzeba popierać konkretnymi przykładami z codziennego życia i doświadczenia zaczerpniętymi. Gorszący przykład, jaki dzieciom dają rodzice i starsi wogóle, trzeba traktować jako taki bez obsłonek i używać go jako argumentu jaskrawego przeciw złu, jakie chcemy zwalczać. Jako metodę działania trzeba przyjąć jaknajdalej idące oświecanie umysłu w zakresie szkodliwości alkoholu, obok budzenia sumienia, poczucia odpowiedzialności i godności osobistej, wreszcie nieustępliwe formowanie i nieustanne ćwiczenie woli jako najpewniejszej ostoi przeciw niebezpieczeństwom złego przykładu, złych wpływów towarzystwa i przeciw własnym popędom. Trzeba przytem odwrócić niejako zwykły porządek rzeczy i starać się wytworzyć z dzieci kadry bojowników za dobrą sprawę ochrony zdrowia fizycznego i moralnego, tak żeby one to właśnie torowały drogę postępu, a jednocześnie działały własnym przykładem wstecz na swoich gorszyieli: rodziców, opiekunów, wychowawców i wogóle niepoprawnych w swojej słabości, niedojrzałych w swoim postępowaniu ludzi dorosłych.



304204

304204